Nr. 232. We Lwowie, Wtorek dnia 25. Lipca 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. lipca.

(Sprawy bieżące. — Sprawa urzędników pocztowych.)

Najważniejsze wiadomości podaliśmy już wczoraj. Nowych niema wcale żadnych, są tylko niejakie do tamtych komentarze. Doniesieniom *Tagespressy* i *Oesterr. Journal* o formalnem ułożeniu ugody z Czechami, którąby już tylko w paragrafy ująć potrzeba, nie można odmawiać wiary, dopóki im kompetentne sfery nie zaprzeczą. Ostatnie artykuły pism czeskich są tylko na oko opozycyjne; nalegają one, jak artykuły *Pokroka*, aby hr. Hohenwart wziął się energicznie do pracy, albo, jak *Nar. Listy*, żądają pomyślniejszego wymiaru pod względem stanowiska dla Czech, które prawie 47 prct. bezpośrednich i pośrednich podatków Austrji ponoszą, a jednak zamiast odpowiedniej temu sumy, 73 mil. złr., zaledwie trzecią jej część na swe potrzeby krajowe otrzymują. Ponieważ znany nam projekt nowej ordynacji wyborczej dla Czech napotkał na ostrą w pismach czeskich (a oczywiście i niemieckich) naganę, organ Riegera i Palackiego, *Pokrok*, staje w obronie tego projektu, i uznaje, że „pierwszy krok, któryby mógł poprowadzić do ugody między koroną a czeską opozycją prawno-polityczną, jest zrobiony, gdyż wzięto się do reformy wyborczej. Podany w *Politice* projekt jest tylko materjałem, przez namiestnictwo z polecenia ministerjum zestawionym, z którego dopiero ma wyjść właściwy projekt do zmiany ordynacji wyborczej“. *Pokrok* oświadcza, że nie zgadza się na postawione tam wnioski, gdyż nawet wypowiedzianemi w r. 1866 w sejmie żądaniami się nie zadowala; mimo to jednak zupełnie się zgadza z postawioną tam zasadą, że prawo wyborcze ma polegać na liczbie głów i kwocie podatku bezpośredniego — przeciw czemu pisma niemieckie dziś występują, gdy wykryto statystycznie, że Niemcy w Czechach nie tak znaczną płacą sumę podatkową, jak się przechwalali.

Zdawałoby się przeto, że ugoda z Czechami, tak późno poczęta, tylekroć dawniej odrzucana, przyjdzie rychlej do skutku, jak ugoda z Galicją. *Oesterr. Journal* zapewnia z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego, że „nad wszelką wątpliwość pewnem jest, iż imiona: Grocholski i Gołuchowski na ich posadach obecnych znaczą dla Galicji tyle, co zupełne ukończenie dzieła pokojowego, i silna ręka, która tyle dokazała, i dalej da radę“.

Artykułów pism centralistycznych o nominacji hr. Gołuchowskiego, nie podajemy. Można sobie wyobrazić co o nim piszą. Imię hr. Gołuchowskiego działa na centralistów tak, jak słowo: kominiarz, na dziatwę lękliwą.

Kiedy pismom centralistycznym nie udało się z puszczonym przez nie bąkiem o waśni pomiędzy p. Beustem a Hohenwartem, puściły bąka, że w łonie gabinetu Hohenwarta panuje scysja z powodu Rusinów galicyjskich! których orędownikiem ma być mianowicie minister handlu, dr. Schäffle. Był to bąk dość zręczny, bo dr. Schäffle dopiero przed kilku laty przybył do Austrji i w Galicji nigdy nie był, a orędownikiem tych Rusinów, którzy w Wiedniu za takowych uchodzą, tj. o podwójnem *s*, tylko ten bywa, kto zupełnie ich nie zna. Mimo to, pisma węgierskie, które znają stan rzeczy i wiedzą, co się gdzie święci, natychmiast tę pogłoskę wyśmiały, a za ich przykładem poszły i dzienniki wiedeńskie.

Pisma węgierskie mocno są oburzone ustępem mowy Schmerlinga, którą jako prezydent miał na zamknięcie delegacji przedlitawskiej, żądającym, aby Austrja w swoich sprawach wewnętrznych oglądała się na Prusy i Moskwę. *Pesti Naplo* nazywa to polityką haniebną, nikczemną, tchórzowską. „Takie oświadczenia są hańbą dla mężów stanu, z których ust wychodzą i hańbą dla państwa, na którego czele tacy stoją mężowie.“

Z Gracu, gdzie centraliści starają się zawrzeć sojusz z socjalistami, nadszedł pod dniem 22. bm. następujący telegram: „Fabryka Weitzera oddaliła 840 robotników i wraz z fabryką Körosa postanowiła nie dawać nadal żadnego zatrudnienia robotnikom, którzy w jakiejkolwiek zmowie udział brali. Ogromne rozjątrzenie; robotnicy wzywają kolegów plakatami do zachowania pokoju. W fabryce i na dworcu kolejowym zarządzono wielkie środki bezpieczeństwa; słychać, że obsadzono je wojskiem. Znajdują się tutaj ajenci ligi internacjonalnej.“

Urzędnicy pocztowi, może najwięcej pokrzywdzeni, bo ani ich pensje nie stoją w proporcji do obecnej drożyzny, ani liczby ich nie pomnożono w stosunku do potrójnej w porównaniu z niedawnemi latami pracy, wystosowali petycję do Rady państwa i rządu. Teraz donoszą pisma wiedeńskie, że sekcja pocztowa w ministerjum handlu wypracowała nowy projekt osobowej organizacji urzędów pocztowych, do którego wzięto za wzór organizację pruską, ale tylko co do tytułów, nie zaś co do płacy, tak, że płaca pozostałaby ciągle znacznie niższą jak w Prusach. Płace kontrolorów w każdej klasie mają tylko o 100 złr. być powiększone; zamiast trzech klas oficjałów, cztery ustanowione, druga klasa akcesistów zniesioną, a natomiast nowa kategorja elewów pocztowych zaprowadzoną. Ma być także utworzona nowa szkoła dla urzędników pocztowych. Oficjały 1. klasy mają otrzymać stopień kontrolorski i 1.100 złr. płacy; reszta klas ma otrzymać tytuł sekretarzy pocztowych jak w Prusiech, o płacy 800, 900 i 1000 złr., a więc znacznie mniej jak w Prusiech. Co komu po czczym tytule! Czy się tytułem nakarmią, przyodzieją i wychowają dzieci? Czy dla wyższego tytułu właściciel kamienicy pomieszkanie da taniej?

Dnia 30. bm. odbędzie się w Bernie zjazd turnerów austrjacko-niemieckich, który ma być manifestacją „jedności niemieckiej i braterstwa“, t. j. prusactwa.

Decentralizacja.

Dążność decentralizacji administracyjnej co raz więcej znajduje zwolenników a dostrzegamy już ją prawie wszędzie. W Stanach zjednoczonych o nią wiodą spór demokraci i republikanie. W stosunkach z władzą Porty ottomańskiej, reprezentuje ją wice-król Egiptu. Z pod centralizacyjnych zachcianek Bismarka usiłuje się wydostać Saksonia, Bawarja i inne drobne części niemieckiego narodu. W Szwajcarji miała ona i ma największe zastósowanie. Tu samorząd gminny doszedł do zgubnych nawet rezultatów. Do niedawna kantony miały oddzielne marki pocztowe, a prawnik co kończył swe studja w Friburgu, nie mógł bez ponownego egzaminu trudnić się praktyką sądową w Bernie, chociaż miasto to przedziela przestrzeń nie całej godziny. Dziś więc spotykamy już tam dobrowolne na rzecz ogólną ustępstwa z autonomicznych urządzeń.

We Francji dążność do decentralizacji, reprezentowaną przez dawną lewicę ciała prawodawczego, komuna podniosła na porządek dzienny, a obecnie dyskutowany projekt ustawy o Radach departamentalnych ma jej zadość uczynić — co tu jednak dziwi każdego, to ta okoliczność, iż stawiane poprawki na rzecz samorządu prowincjonalnego niechętnie widzi rząd złożone w znacznej części z dawnych obrońców decentralizacji. Większość Zgr. nar. jednak wychodzi z zasady, iż rządzić można z daleka, ale dobrze gospodarować tylko z bliska, chcąc przywrócić nadwerężony klęskami wojny dobrobyt, przechyla się na stronę decentralizacji.

W Austrji decentralizacja jest tem potrzebniejszą, że państwo to składa się z wielu odrębnych narodowości, nie mających z sobą żadnych punktów stycznych. Galicja jako część Polski, przemocą wbita w obcy organizm, najwięcej jest zainteresowaną w uzyskaniu dla siebie samorządu, bez którego dobrobyt jej musi być nadwerężony.

Francuzkie Zgromadzenie Nar. przyjęło wniosek, aby ustanowiona komisja z łona Rady departamentalnej przy prefekcie, brała udział w jego czynnościach, a dalej aby władza wykonawcza sama nie mogła rozwiązywać Rad departamentalnych. Jeżeli więc naród jednolity, którego rząd jest wyrazem wybranej reprezentacji, uznał za potrzebne ograniczyć w ten sposób działalność reprezentanta władz, to bezsprzecznie większe ma prawo Galicja żądać, aby reprezentacja rządu jej obcego, a więc jak zdarzyć się może złożona z nieprzyjaciół jej interesów, była odpowiedzialną przed pełnomocnikami kraju.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Kraj donosi, iż ambasador francuzki w Wiedniu na żądanie redakcji, aby wstawił się o wypuszczenie niewinnie aresztowanych rodaków we Francji, odpowiedział, iż w tę sprawę mieszać się nie może.

Dowiadujemy się obecnie, że „Opieka narodowa“ w myśl wniosku *Gazety* napisała do deputowanego Wołowskiego polecając jego pieczy sprawę aresztowanych wychodźców. Wystąpieniu temu rokujemy tem większy skutek to, że rząd Thiersa wysłał obecnie ministra Simona, aby ten przyspieszył organizację sądów wojennych, a również dał mu moc wypuszczenia na wolność tych z pomiędzy uwięzionych, przeciwko którym władze nie posiadają dowodów o popełnieniu w i ę k s z y c h przez nich przestępstw.

Do *Szlązkiej Gazety* piszą z Warszawy: Na prośbę francuzkiego rządu posłał rząd moskiewski pewnego wyższego urzędnika policyjnego do Wersalu, w tym celu, aby bliższe szczegóły podał o uwięzionych Polakach, którzy udział wzięli w paryzkiej rewolucji, szczególniej co do ich bliższych stosunków osobistych, czy kiedy poprzednio nie popełnili jakiego zbrodniczego czynu. Równocześnie ma rozkaz wspomniany urzędnik policji, poinformowawszy się z aktów śledczych sądu wojennego, które mu rząd francuzki do przejrzenia udzielić ma, o zasadach, praktykach i dążnościach komuny — na tych podstawach wypracować memorjał.

Od kilku lat zamierzona fortyfikacja klasztoru na Jasnej górze w Częstochowie ma ostatecznie przyjść temi czasy do skutku. Do robót przedwstępnych przy zacząć się mającej fortyfikacji sprowadzono już mnóstwo narzędzi do oszańcowań potrzebnych na miejsce, gdzie także wysłano z Warszawy oddziały pionierów i saperów.

Dzienniki niemieckie podają następujące wiadomości z Warszawy:

Do projektowanych budowli fortyfikacyjnych, które jeszcze tego roku wykonać się mają na Wołyniu, należy także ufortyfikowanie dworców kolejowych tuż przy galicyjskiej granicy leżących, mianowicie Radziwiłowa i Podwołoczysk. Dworzec pierwszy stanowi ostateczny kraniec brzesko-berdyczewsko-radziwiłowskiej, drugi zaś ostateczny kraniec kiewsko-berdyczewskiej-podwołoczyskiej kolei. Obie koleje mają znakomitą wartość strategiczną i są w bezpośredniem połączeniu z siecią kolei galicyjskiej.

W okolicy Radziwiłowa już od kilku tygodni zajmują się rządowi inżynierowie pomiarami i robotami niwelacyjnemi i według planu, który postawili, ma być urządzoną dla ochrony tamtejszego dworca kolejowego, w pobliżu tegoż, cytadela a w odpowiedniem oddaleniu zewnętrzne forty. Fortyfikacje ukończyć się mają do trzech lat. Tak samo ufortyfikowanym będzie dworzec w Podwołoczyskach. Inne projekta fortyfikacyjne dotyczą rozszerzenia fortyfikacyj Brześcia Litewskiego i Kijowa, mianowicie wzmocnienie ich przez zewnętrzne forty.

Dziennik Pozn. w sprawie emigracji pisze między innemi: „Rzeczą sumienia, godności narodowej i rozsądku nie pozwolić umierać z głodu na zagranicznych brukach szczątkom powstania z roku 1831, jego rzeczą otworzyć im ze starodawną gościnnością polską „serca i wrota“, jego rzeczą przyjąć z całą gotowością i rzetelną serdecznością tych, którzy przybywają do kraju z zamiarem uczciwej pracy. Nie wątpimy pod tym względem o stwierdzonej już tylokrotnemi przykładami ofiarności Poznańskiego i Prus Zachodnich, ale nie tajne nam trudności tutejszego położenia rzeczy. Galicja znajduje się pod tym względem, jak już raz na temże miejscu mieliśmy sposobność powiedzieć, w stokroć korzystniejszych warunkach. Może ona się domagać praw obywatelstwa dla emigracji; a domagać się powinna gorliwie i energicznie. Największa ofiarność i gościnność nie zmieni tego nieprzyjemnego i przykrego położenia, w którem brat nasz na swej ziemi ma tylko dozwolony pobyt pod tytułem prekaryjnym. Potrzeba więc wyjednać takie prawa, któreby mu ułatwiały nabycie w Galicji obywatelstwa. Jesteśmy przekonani, że wszystkie Rady miejskie i powiatowe upomną się o to przed sejmem, który wkrótce ma być otworzonym, a ten z pewnością postąpi tak, aby bracia nasi, stanąwszy na ziemi swej, stali się przez prawo uznanymi za obywateli. Los więc tak ciężko wypróbowanej emigracji, polecamy głównie patrjotyzmowi Galicji!

Francja.

Mandat do aresztowania byłego członka komuny Razona przebywającego w Genewie, wydany przez władze szwajcarskie, zawiera oskarżenie aresztowanego o podpalanie gmachów publicznych i prywatnych, kradzież i morderstwo. Razona był w czasie rewolucji komendantem szkoły wojskowej.

Moskwa.

Russkaja Letopiś jak donosiliśmy wyrzekła się z powodu szykan policji moskiewskiej pisywać artykuły kierujące, czytamy jednak w *Gońcu urzędowym* następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych: „Zważywszy, że zamieszczony w nr. 26. *Ruskiej Letopisi* artykuł wstępny pod tytułem: „Co będzie?“ poruszając powzięte przez rząd ważne postanowienie reorganizacji gimnazjów, uważa je za zupełnie nieodpowiednie, przygania mu w wyrazach wysoce nieprzyzwoitych i tym sposobem podnieca przeciwko niemu opinię publiczną; oraz że we wspomnianym artykule przebija się ten sam naganny kierunek, za który gazecie *Ruskaja Letopiś* dano już dwa ostrzeżenia, — minister spraw wewnętrznych, na zasadzie p. II. najwyższego ukazu z 6. kwietnia 1865 i art. 29. roz. II. najwyżej w tymże dniu zatwierdzonej opinii Rady państwa, tudzież zgodnie z wnioskiem Rady głównego zarządu spraw prasowych, postanowił dać trzecie ostrzeżenie gazecie *Russkaja Letopiś* w osobie wydawcy-redaktora Mitrofana Szczepkina i zawiesić jej wydawnictwo na trzy miesiące.

Memorjał do sejmu Towarzystwa pedagogicznego w sprawie szkół ludowych.

(Ciąg dalszy).

Projekt Rady szkolnej krajowej przyznaje nauczycielom najniższą pensję 300 złr. rocznie. Nie jest to wynagrodzenie odpowiednie temu, czego się od nauczyciela ludowego wymaga, ale jest takie, że z niem przynajmniej wyżyć można, — jest znacznem polepszeniem bytu w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy. Czy jednak oznaczenie tej cyfry w ustawie krajowej wystarczy, jeżeli równocześnie zatrzymamy dotychczasową zasadę, że szkoła ma być utrzymywaną środkami miejscowymi? Sądzimy, że nie. Oto w niemieckich prowincjach monarchii, gdzie gminy zamożniejsze od naszych, gdzie lud silniej czuje potrzebę oświaty, a zatem bardziej jest skorym do łożenia na szkoły, okazało się przy praktycznem przeprowadzeniu ustawy o szkołach ludowych, że owe 300 złr. figurują tylko na papierze, a wyjątkowo tylko pensja nauczyciela wiejskiego dochodzi do tej cyfry. U nas, jeżeli obowiązek utrzymywania szkół zostanie nadal przy gminach, będzie jeszcze gorzej. Lud wiejski uważa dotąd nauczyciela i szkołę jakoby sprzęt niepotrzebny, nieprzynoszący korzyści, a powodujący tylko wydatki. Dlaczego? Bo on nie zna jeszcze korzyści oświaty, bo dotychczasowe szkoły nie były po temu, by ją poznał i ocenił, bo wreszcie stan majątkowy gmin wiejskich jest taki, iż nie są w stanie utrzymać szkoły. Jak żądać od ciemnego, by on starał się o palenie światła wieczorami i łożył na to pieniądze, kiedy on potrzeby tej nie uznaje? Lud najtwardszym jest konserwatystą. Od dziada, pradziada, powiada on, byliśmy bez nauczyciela, a dzisiaj nie możemy się obejść bez niego? On chce mieć dzieci swoje takimi samymi, jakim on jest, więc dla nich szkoły sobie nie życzy. Kiedy lud nie posiada i nie ocenia światła, jakże mu oddać opiekę nad szkołą? Jak żądać, by on szkołę swoją znacznemi nieraz ofiarami utrzymywał i wspierał? Nie tą drogą dójdziemy do oświaty, ale ofiarami ze strony całego kraju i wszystkich jego obywateli, ale

---

O karności szkolnej w Prusiech a u nas.

Odczytał na walnem zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego Dr. Zygmunt Samolewicz.

Wydział krajowy włożył na mnie i na mego kolegę, pana dr. Benoniego, obowiązek, ażebyśmy podczas pobytu zagranicą rozpatrzyli się w urządzeniu szkół gimnazjalnych i realnych a po powrocie do kraju przedłożyli mu sprawozdanie.

Chcąc się należycie wywiązać z tego polecenia, badaliśmy pilnie urządzenie szkół wspomnionych w Niemczech północnych i środkowych, i korzystając z uprzejmości dyrektorów wielu zakładów, poznaliśmy naocznie tak wewnętrzną organizację szkół jak i tryb udzielanej nauki.

Owocem naszych studjów jest sprawozdanie, które w tych dniach Wydziałowi krajowemu przedłożymy.

Z tego sprawozdania ośmielam się mały ustęp, dotyczący karności szkolnej z niektóremi zmianami, poddać pod sąd szanownego zgromadzenia.

Wybrałem zaś właśnie tę część, bo mam to niezłomne przekonanie, że dopóki pod względem karności szkolnej nie nastąpi u nas zmiana na lepsze, a szczerze powiedziawszy zupełna reforma, wszelkie choćby najlepiej obmyślane reformy dydaktyczne i metodyczne na nic się nie przydadzą. Zanim się przeto zabierzemy do daleko sięgających zmian, powinniśmy poprzednio przygotować pole pod zasiew, zaprowadzając ściślejszą karność szkolną.

A zaprowadzenie tej prawdziwej dźwigni naszego szkolnictwa jest tem łatwiejsze, że do niego ani Rada szkolna nie potrzebuje rozszerzenia ciasnych ram swego statutu, ani nauczyciele nie potrzebują żadnego innego mandatu, jeno silnej woli, jedności i konsekwencji. Ktokolwiek zaś zna z doświadczenia dokładnie nasze szkoły, ten pewno mi nie zarzuci, że przystępuję do sprawy małego znaczenia i poruszam kwestję, która nie powinna wchodzić na porządek dzienny — gdyż skargi na zwolnienie karności szkolnej słyszeć się dają tak z ust wszystkich nauczycieli, jak i wszystkich ludzi poważniej na sprawę wychowania się zapatrujących. Pomimo to, o ile mi wiadomo, kwestją tą u nas nie wiele się zajmowano, a to, jak mi się zdaje, z tego powodu, że mówiąc o karności szkolnej, potrzeba poruszyć wiele kwestyj drażliwych, zdjąć zasłonę z ran nie zupełnie zabliźnionych i przyznać się do tego, że szkoły nasze pod tym względem w ostatnich latach wcale się nie podniosły, że już nie powiem upadły. Ukrywanie jednak słabych stron przed sobą samymi nic przyczyni się do usunięcia złego, ale je uczyni tem groźniejszem — tylko jawne, swobodne wykrycie wszystkich niedostatków i bezstronne ich ocenienie może nam podać stosowne środki do zaradzenia niekorzystnym skutkom, które rozstrój dłużej trwający w naszych szkołach koniecznie na całe społeczeństwo sprowadzić musi.

Kwestja karności szkolnej jest tak obszerną, że byłoby zarozumiałością kusić się w krótkim odczycie chcieć ją zupełnie wyczerpnąć; dla tego dotknę tylko stron najważniejszych, zapewniając zaraz na wstępie, że mówiąc o stanie szkół naszych w ogólności, nie mam wcale na myśli ani poszczególnych zakładów ani poszczególnych osób, lecz jedynie powoduję się życzeniem wypowiedzenia tego, co jak mi się zdaje, jest przekonaniem przeważnej części naszego nauczycielstwa.

Szkoła wyręcza w czynnościach swoich rodziców — dlatego musi już ze swego powołania utrzymywać ciągły związek z domem rodzicielskim. Pojmują tę zasadę bardzo dobrze w Prusiech i rodzice i nauczyciele, i starają się o utrzymanie jak największej wzajemnej harmonii. Nauczyciel zajmuje w Prusiech nadzwyczaj zaszczytne stanowisko i otaczany bywa ogólną czcią i poważaniem. Rodzice poruczając jego opiece swe dzieci, czynią to z największą ufnością; zasięgają w każdym ważniejszym wypadku jego rad i wskazówek i stosują się do nich zupełnie; starają się znosić z nim jak najczęściej i polegają zupełnie na jego zdaniu. Wyrok nauczyciela jest prawie święty a każdy dom rodzicielski uważa za największy swój obowiązek trzymać się całkowicie orzeczeń szkoły. To też nic dziwnego, że dziecko czując instynktowo tę harmonią między domem a szkołą nie może niezgodnie z prawdą przedstawiać zachowania swego w szkole, nie może żalić się na rzekomo doznane krzywdy i niesprawiedliwości, bo jest przekonane, że rzetelna prawda wyjdzie zaraz na jaw, i że zamiast poparcia, doznałoby jedynie ostrego i należytego skarcenia. Całe dziennikarstwo bacząc pilnie na rozwój szkoły, popiera jak najenergiczniej wszelkie usiłowania nauczycieli, a jeżeli krytyka okaże się potrzebną, to toczy się zupełnie objektywnie, bez żółci i osobistości a tem mniej bez lekceważenia całego stanu nauczycielskiego. Rodzice przekonani, że na czele wychowania publicznego stoją mężowie, co specjalnie zajmują się studjami nad wychowaniem młodzieży i wszystkie siły polepszeniu szkolnictwa poświęcają, składają w ich ręce z całem zaufaniem losy młodego pokolenia a ze swej strony uważają za obowiązek wspierać wszechstronnie ich usiłowania i nie dozwalać, ażeby ze strony ich wychowanków cześć winna szkole jako instytucji publicznej ponosiła jakikolwiek uszczerbek.

U nas rzecz ma się prawie wręcz przeciwnie. Od lat kilkudziesięciu nasze szkoły zostawały w rękach cudzoziemców albo wręcz nam nieprzyjaźnych albo przynajmniej zupełnie obojętnych, nie znających ani mowy, ani zwyczajów, ani tradycji młodzieży, której wychowanie im poruczono. Do tego szkoła spełniała niestety nietylko zadanie pedagogiczne i dydaktyczne, ale częstokroć i polityczne, a nawet policyjne, i to nieraz daleko gorliwiej, niż inne organa rządowe. Ztądto wyrobił się dziwny pogląd na szkołę i nauczycieli, którego skutków my na sobie doświadczamy dotychczas. Upatrywano w pierwszej instytucję rządową, zmierzającą do wynarodowienia młodzieży i spaczania ducha narodowego, a w drugich widziano wrogów kraju i młodego pokolenia, zesłanych na to, ażeby zamiast prawdziwego, światła szerzyć ciemnotę, zamiast zasad moralności i prawdziwego postępu propagować ślepe posłuszeństwo dla rządu; zamiast wyrabiać dzielnych i prawych obywateli tworzyć bezwiedne, powolne narzędzia despotyzmu. Rodzice niezamożni z potrzeby posyłali wprawdzie swe dzieci do szkoły, ale upatrywali w niej naturalną nieprzyjaciółkę: to też z uprzedzeniem i niedowierzaniem przyjmowali od nauczycieli rady i wskazówki i wcale się do nich nie stosowali albo postępowali wręcz przeciwnie.

Od lat niewielu zmienił się stosunek nauczycieli do uczniów: jakiekolwiek zarzuty nam czynią, to jednak tego nam nie odmówią, że wszyscy pragniemy pracować dla dobra kraju i młodzież powierzoną naszej opiece wyprowadzić na prawych, wolnych obywateli. Wobec tego faktu, że cały stan nauczycielski w postępowaniu swem kieruje się jedynie względami na korzyść i dobro kraju, dalsza nieufność ku nam nie ma żadnych rozsądnych podstaw. A jednak, ktokolwiek bliżej zna stosunki szkolne, ten przyzna niezawodnie, że taka nieufność ku szkole, takie podejrzywania naszych najlepszych zamiarów panują u większej części publiczności.

Jest smutnym, ale niezaprzeczonym faktem, że tylko mała część rodziców oddając dzieci do szkoły, widzi w nauczycielach zastępców swych naturalnych; większość uważa ich za urzędników w najlepszym razie, ale nigdy za swych przyjaciół i pomocników, którym do pewnej wdzięczności ma być zobowiązana. Ta nieufność wyradza wiele smutnych następstw. Skargi, żale i utyskiwania na najsumienniejszych nawet nauczycieli wobec niedorosłych pacholąt, słyszeć można częstokroć i w domach, odznaczających się w każdym innym względzie taktem towarzyskim; krytyka czy to słuszna czy niesłuszna, znajduje natychmiast chętny posłuch; najniewinniejsze nieraz wyrzeczenie nauczyciela doznaje zupełnego przekręcenia i daje powód do wyszydzania i złośliwych uwag, a najmniejsza słabostka jego w lot podchwycona, przedstawia się oczom niechętnym jako karygodna zbrodnia. Ten nauczyciel za łagodny i zbyt pobłażliwy, tamten za ostry i mrukliwy; ten nie ma wychowania i nie umie obchodzić się z dziećmi zamożnych rodziców, tamten galant i salonowiec, nie myśli o szkole i nauce; jeden nie zostawia uczniom ani chwilki czasu do namysłu, drugi nie umie instrukcji zabawić i uprzyjemnić. Te i tym podobne uwagi słyszeć można wszędzie. Nie zasługiwałyby one wcale na wspomnienie, gdyby nie to, że niebaczni rodzice zbyt często dają się z niemi słyszeć wobec dzieci niedorosłych, które tracić muszą przez to wszelkie uszanowanie dla zakładu. Ludzie, co w swem życiu nigdy nie zajmowali się sprawą wychowania, co sami szkół nie skoń-

mozolną pracą całego społeczeństwa, — a gdy choć część dziesiąta dzisiejszego pokolenia ludu wiejskiego jasno przejrzy, świtanie rychło nastąpi.

Trzeba zatem utrzymanie szkół ludowych przenieść na fundusz krajowy, uczynić to obowiązkiem kraju całego, wszystkich jego obywateli. Czy prawnie da się to uczynić? Czy możemy po słuszności przenieść ten ciężar na wszystkich?

Gdyby szkoła była instytucją gminną z zasady swego założenia i celu, wtedy reforma, którą uważamy za konieczną, nie miałaby po sobie słuszności. Alež tak nie jest. Nie przeczymy, iż gmina jest tu w wysokim stopniu interesowaną, tak jak w każdej sprawie ogólno-krajowej, ale przedewszystkiem jest interesowanem społeczeństwo całe. Oświata podniesie moralność, podniesie dobrobyt, a któżby mógł twierdzić, że korzyści jakie ztąd spłyną zamkną się w ciasnych granicach gminy, a nie rozleją na całe społeczeństwo? Zresztą danie ludowi oświaty, jest spłaceniem ciężkiego długu, jaki przodkowie nasi wobec ludu zaciągnęli tem, iż przez wieki utrzymywano go w poddaństwie i ciemnocie. Testamentem spisanym przez przodków nakazaną nam spłata tego długu, boć ustawa 3. maja była takim testamentem, a zajęła się ona podniesieniem ludu. Nie dano nam wówczas dokonać dzieła — przedwczesna śmierć testatora złożyła na nas ten święty obowiązek. Biada synowi, który nie wypełnia ostatnej woli ojca, biada pokoleniu, które grzechów swych przodków nie chce, czy nie umie naprawić. Usamowolnienie ludu było częściową, połowiczną spłatą długu, nam przypadło drugą spłacić połowę, i tak jak koszta tamtego ponosi całe społeczeństwo bez wyjątku, tak koszta tego wszyscy obywatele kraju ponosić powinni.

Dobrej woli fundatorów dotychczasowych, gmin. obszarów dworskich, dobrowolną ofiarą zobowiązanych, już do utrzymywania szkół tamować nie można, i owe fundacje utrzymać trzeba w całości, lecz nadal niech będzie przyjętą zasada i słuszna i praktycznie do celu wiodąca, że kraj cały z podatków utrzymuje szkoły, ponosi cały wydatek fundacjami owemi niepokryty. Wtedy będzie można nauczycieli dobrze opłacać, dać im godne stanowisko, bo opłacani z kas krajowych, nie będą już jak dotąd skazani na łaskę panów wójtów i będą nie gminnymi, ale krajowymi urzędnikami, odpowiednio zadaniu jakie mają spełnić.

Jeżeli utrzymywanie szkół składamy na fundusz krajowy, zakładanie ich, tj. zakupno gruntu i wystawienie budynku, co jest na wsi rzeczą bardzo łatwą i niekosztowną, zostawić można gminom wraz z obszarami dworskiemi, rozkładając ten jednorazowy wydatek w stosunku bezpośrednich podatków opłacanych przez gminę i obszar. Zastrzedz jednak trzeba, że gdzieby na wezwanie władz szkolnych nie wystawiono szkoły wcale, albo nie według przepisanego planu, tam władza szkolna okręgowa zakupi grunt i wystawi budynek, a należytość ściągnie w drodze egzekucji. W ten sposób zapewnionem zostanie założenie szkoły w każdej gminie.

(Dokończenie nastąpi.)

Proces w sprawie Neczajewa.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie z dnia 2./14. lipca.

Sąd wszedłszy o godz. 12tej min. 20, poleca komisarzowi policji (prystawowi) wprowadzić oskarzonych.

Prezydujący wzywa Kuzniecowa do dalszego wyjaśnienia sprawy. Oskarzony przedstawia więc, iż był pomocnikiem Nieczajewa. Do Petersburga wyjechali obadwa dla prowadzenia dalszej organizacji. Kuznieców był używany przez Nieczajewa do przesyłek, oświadcza on jednak, iż był tak zmęczony, że pamięć wypowiadała mu posłuszeństwo, i że nietylko obecnie, ale i wówczas nie pamiętał co czynił. Wymieniając zaś kilka osób, z któremi Nieczajew komunikował się, dodaje, iż te niechętnie słuchały go, i że Nieczajew skarzył się, iż w swej pracy znajduje wielkie trudności.

Oskarzony zeznaje, że jako nowo przystępujący do organizacji, nie był wtajemniczonym w żadne szczegóły.

Sędzia Bogajewskoj zapytuje, czy Kuzniecców ma przekonanie, że Nieczajew działał w dobrej wierze, czy też dla oszustwa. Kuznieców widział, iż on odrywał go tylko pod tym względem, że w Moskwie mówił o bardzo szeroko rozgałęzionym spisku w Petersburgu, co było nieprawdą, a w Petersburgu przesadnie przedstawiał działalność organizacji moskiewskiej.

Dalej na interpelację sędziego Markiewicza zeznaje, że dawał kilku osobom czytywać proklamację Bakunina i Nieczajewa?

Marszałek gubernialny szlachty ks. Trubecki: Jakiego to rodzaju były blankiety, które dawał panu Nieczajew.

Oskarzony: Były one na sinym papierze. U dołu była pieczęć z toporem i nadpisem: „Komitet zemsty narodowej“, a niżej: „Zniszczyć po przeczytaniu“.

Na zapytnie obrońcy Sokołowskiego, Kuzniecow oświadczył, iż nie wie, jakie fundusze posiadała kasa organizacji moskiewskiej — on osobiście ofiarował 300 rubli sr.

Oskarzony Nikołajew. Orłów w 1869 r. zaznajomił mnie z Nieczajewem. Od Orłowa wiedziałem, iż Nieczajew jest prześladowany za zaburzenia studentów, i chce uciec za granicę. Nikołajew oświadcza więc, że mu swój paszport oddał, a sam wyjechał na prowincję, dopóki paszport nie będzie mu zwróconym. Pryżów w kilka miesięcy wezwał go z Tuły do Moskwy, gdzie spotkał się z Nieczajewem, który mówił mu wiele o potrzebie pracy dla ludu, o rewolucji socjalnej i zjednał go dla swych opinij. Oskarzony opowiada, jak formowały się „piątki“, jak z powodu nieposłuszeństwa Iwanowa, Nieczajew postanowił tegoż uśmiercić“. O tem postanowieniu, mówił Nikołajew, dowiedziałem się dopiero, gdym przyszedł do Kuźniecowa, a tam zastałem Nieczajewa, Uspieńskiego i Pryżowa. Nieczajew wyszedł do mnie i oświadczył, że dla bezpieczeństwa związku i sprawy, jest koniecznem usunąć Iwanowa, i że dlatego oni w 4 postanowili zabić go“. Dalej oskarzony zeznaje, iż oświadczenie Nieczajewa na obecnych zrobiło silne wrażenie, nikt jednak nie oponował, bo naczelnik mówił stanowczo i nieodwołalnie.

Nikołajew po razy kilka był wysyłany do Iwanowa, aby go z sobą sprowadzić, lecz nie zastawał go w domu, dopiero zastał go u kupca Laua, a doręczywszy mu blankiet z wezwaniem, aby stawił się, zaprowadził go do akademickiej groty pod pozorem, że tu znajduje się drukarnia. „Podchodząc do groty, mówił oskarzony, Iwanów szedł na przedzie, Kuźnieców i Pryżów szli z tyłu, a ja, jak nakazał mi Nieczajew, trzymałem z tyłu Iwanowa, aby módz go pochwycić za rękę. Gdyśmy już blisko znaleźli się groty, ktoś zawołał: gdzież jest on? Wtenczas Iwanow cofnął się, a ja chwytałem go za rękę, lecz on wyrwał się. Wtedy ktoś mnie począł dusić, aż zawołałem żem Nikołajew. Nieczajew popchnął mnie, i podskoczył do wychodu, a wkrótce Iwanowa powalono. Stałem z dala w strachu, lecz Nieczajew nawymyślawszy mnie, nakazał zbliżyć się, a gdym podszedł ku niemu, nakazał mi dusić Iwanowa. Won czas bezwiednie schwyciłem za rękę Nieczajewa, a to dozwoliło ruszyć się Iwanowi, Nieczajew więc wymyślając mi, krzyknął abym podał rewolwer, i natychmiast palnął w łeb Iwanowi. Później Nieczajew obrewidowawszy wreszcie zabitego, zabrał palto, i polecił przywiązać do trupa kamienie, lecz że wszyscy obecni byli wielce pomięszani, sam więc Nieczajew to zrobił.

Dalej oskarzony powiada, jak trupa rzucono w wodę, i że potem zaraz Nieczajew z Uspieńskim, a on z Kuźniecowem i Pryżowem wrócili do miasta. Nikołajew zeznaje, iż po dopełnionym zabójstwie na Iwanowie, gdy on był w jednym z Kuźniecowem pokoju, usłyszeli strzał w drugim, a wszedłszy na odgłos ten, ujrzeli jak Pryżów stał przy ścianie, a przed nim Nieczajew z rewolwerem w ręku. Nieczajew tłumaczył się, iż wypadkowym sposobem wystrzelił, obecnym jednak zdawało się, iż Nieczajew zamyślał zabić i Pryżowa, który tchórzył przy wyprawie na Iwanowa. Potem zaraz wypadku, Nieczajew wyjechał z Moskwy, a oskarzonemu nakazał spełniać zlecenia Uspieńskiego, ten jednak mu ich nie udzielał. Wkrótce wreszcie został tenże aresztowanym, a Nikołajew wyjechał do Petersburga, aby o tem zawiadomić Nieczajewa. Kuźnieców oświadczył mu jednak, iż Nieczajew na nowo jest w Moskwie, oskarzony powrócił więc nazad, widział się z Nieczajewem, ten go używał na posługi, w tym jednak czasie nabył on już przekonania, iż komitet nie istnieje, i że Nieczajew sam wszystko prowadzi. Zeznaje również, jak przybyłym osobom z Petersburga naczelnik wydawał rozkazy do organizacji spisku, i że niezadługo wreszcie Nieczajew wyjechał za granicę z panią Aleksandrowską.

Nikołajew oświadczył na zapytanie jednego z sędziów, iż czytać nauczył się dopiero w 15 roku życia, że celu związku dobrze nie pojmował, wiedział tylko, że chodziło głównie o zmianę rządu — był zaś oddany i posłuszny Nieczajewowi, bo ten był energicznym i umiał kazać być sobie posłusznym.

Dymisjonowany sekretarz kolegialny Pryżów, przedstawia, iż z powodu silnej choroby, jaką przeszedł w więzieniu, zapomniał wiele szczegółów z przeszłości. Nieczajew zyskał sobie zupełną ufność, bo zdawał się chcieć dobra ludu, oskarzony zaś widząc nędzę gotów by pracować dla polepszenia losu proletarjatu. Wszedł do towarzystwa, ale tylko prowadził propagandę socjalną, innych zleceń Nieczajawa nie spełniał, dowodem tego, że nie zorganizował swej piątki, nie zbierał żadnych składek. Nieczajew polecił mu napisać kilka odezw do ludu, ale on tego nie chciał uczynić, lecz kiedyś znalazł u niego rozprawkę o wpływie żelaznych kolei na południową Moskwę i moskiewskie kobiety, jak również uwagi o swawolnego życia kobietach i urzędnikach, z tych więc utworzył proklamację: „Do gromady.“ Oskarzony zeznaje, iż przeciwko zamiarowi zamordowania Iwanowa walczył długo, to stało się powodem nieporozumienia jego z Nieczajewem. W zabójstwie czynnego udziału nie brał, jakkolwiek był tego świadkiem, a na dowód, iż z zachowania się jego Nieczajew nie był zadowolniony opowiada to co zeznał Kuznieców, iż zabójca Iwanowa po powrocie do domu wystrzelił do niego niby to wypadkowo, ale jak obecni sądzili z rozmysłem.

Jak pierwsze tak i drugie posiedzenie trwało blisko 7 godzin. Sprawozdania, jakie przynoszą nam dzienniki moskiewskie są bardzo rozwlekłe i szczegółowe, proces bowiem ten jako pierwszy polityczny, który publicznie się odbywa, opinią wysoko interesuje. Oskarżeni w zeznaniach ciągle powtarzają się, co przy streszczaniu sprowadza wielkie trudności. (C. d. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W Krakowie i Poznaniu rozpoczęły się gorliwe starania, aby grono miłych gości naszych w sierpniu było jak najliczniejszem.

Kraj krakowski pisze w tej sprawie:

„Wycieczka do Lwowa z Krakowa przyjdzie do skutku. Dowiadujemy się, że komitet tymczasowy uzyskał nareszcie osobny pociąg nocny na dzień 12. sierpnia b. r. Komitet zaprosił stowarzyszenia: strzeleckie, resursę miejską, straż ochotniczą, „Muzę,“ dla wyznaczenia zastępców w celu wzmocnienia komitetu i ułożenia całej sprawy. Najdalej dnia 25. b. m. ma komitet odbyć w „Postępie“ ostateczną naradę, ogłosić plakaty i wezwać do zapisów uczestników wycieczki.“

Dziennik Poznański zaś pisze:

„Komitet utworzony we Lwowie do przyjęcia gości z Wielkopolski, Prus zachodnich, Krakowa i Szlązka, odniósł się do pp. Karola Libelta, hr. Stefana Kwileckiego i Edmunda Calliera, aby ci zechcieli przypomnieć obywatelom ks. Poznańskiego o przyrzeczeniu przed dwoma laty uczynionem odwidzenia Lwowa. W nadziei, że przyrzeczenie to spełnionem będzie, komitet wybrany przez obywateli miasta Lwowa, składający się z pp. dr. Franciszka Smolki prezesa, Walerjana Podlewskiego wiceprezesa, oraz p. Tadeusza Romanowicza sekretarza, czyni odpowiednie na dzień 12. sierpnia b. r. przygotowania, aby godnie przyjąć i uczcić spodziewanych gości.“

W najnowszym numerze *Dziennika Poznańskiego* jest znów ogłoszona następująca:

„Odezwa

do obywateli Wielkiego księztwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

„Komitet wybrany przez obywateli miasta Lwowa dla przyjęcia w dniu 12. sierpnia b. r. gości z Wielkopolski, Prus Zachodnich, Szlązka i Krakowa odniósł się do nas z prośbą o przypomnienie obywatelom naszych prowincyj przyobiecanych od dwóch lat odwidzin Lwowianom.“

Komitet lwowski tak się odzywa:

„Przybycie miłych, a sercu naszemu tak drogich gości z Wielkopolski, tej kolebki narodu naszego byłoby nam bardzo pożądanem. W chwili, gdy zbliża się bolesna stóletnia rocznica pierwszego rozbioru, gdy bardziej niż kiedy przypomniećby trzeba ogółowi, w prowincjonalnych pracach zatopionemu, że tylko w iści łączności jest przyszłość dla nas, dzisiaj przybycie Wasze będzie dla nas prawdziwem pokrzepieniem sił i prace miejscowe raźniej pójdą, gdy będą natchnione tą ożywiającą myślą.“

Do tych słów, tak wymownych i gorących, nie wiele dodać możemy, chcąc zawezwać Was, czcigodni współobywatele, do wzięcia jak najliczniejszego udziału w zjeździe, który zbliżająca się rocznica podnosi do znaczenia uroczystości narodowej. Nie wątpimy, że oderwać się zechcecie od różnorodnych prac Waszych na tych dni kilka, że idąc za popędem własnego uczucia i nakazem obowiązku, pospieszcie uścisnąć wraz z nami braci zebranych z szerokiej Polski we Lwowie.

Dzieci jednej matki, które od smutnego rozstaju rozeszły się różnemi szlakami cierpienia, po stu latach zejdziemy się razem popatrzeć sobie w serca i lica, porozumieć się i wzmocnić nawzajem. Będą tam miejsca niezajęte przy tej uczcie rodzinnej, niezajęte przez tych, którym przyjść nie wolno — niechże przynajmniej nasze nie będzie chłodne i puste. Przekonani o dobrej woli i zgodzie Waszej, dla krótkości czasu z dniem dzisiejszym zawiązujemy się w komitet tymczasowy, do którego a mianowicie do członka mieszkającego w Poznaniu, Edmunda Calliera, ulica Frydrykowska 27, zgłaszać się z zapisaniem na podróż można.

W imieniu komitetu tymczasowego

Edmund Callier.

Komisje, na które się podzielił lwowski komitet przyjęcia gości, już rozpoczęły swoje czynności. Na pierwszą wiadomość, iż komisja kwaterunkowa zajęła się wyszukaniem mieszkań dla gości, zgłosiło się już kilkadziesiąt osób, ofiarując podjęcie gości u siebie. Niezawodnem jest, że wszyscy goście będą mogli być pomieszczeni w mieszkaniach prywatnych, tym sposobem w hotelach będą mogli się pomieścić ci, co z prowincyj naszych od wschodu przybędą dla wzięcia udziału w podjęciu gości.

Również zbieranie składek na koszta przyjęcia gości już rozpoczęte i idą dosyć pomyślnie. Chcących wziąć udział w bankietach i balach zgłasza się również znaczna liczba. Zapisy zbierają przewodniczący komisyj balowej i bankietowej.

Z programu przyjęcia gości podajemy, że powitanie odbędzie się d. 13. sierpnia na dworcu. Komisja zaprosi mieszkańców do przyozdobienia domów i okien chorągiewkami i dywanami, sama zaś zajmie się przyozdobieniem głównych ulic, któremi wjazd gości odbywać się będzie.

W niedzielę 13. po południu o godzinie w pół do czwartej z ogrodu jezuickiego wyruszają goście i podejmująca ich publiczność na kopiec, gdzie przyjęcie urządza komitet stały kopcowy. Gdy wystrzały moździerzowe dadzą znać o rozpoczęciu się festynu na Strzelnicy, ruszy tam z kopca cały pochód. Festyn sam urządza Towarzystwo Opieki narodowej na korzyść funduszu tego Towarzystwa. Będzie tam również urządzona loterja fantowa, teatr amatorski, obrazy żywe i bal w sali na Strzelnicy.

W poniedziałek zrana zwidzanie Lwowa i okolic, a po południu o g. 2ej obiad wspólny składkowy. Wieczór teatr lub wycieczka w okolice Lwowa.

We wtorek wielki festyn w ogrodzie Jezuickim. Sala balowa będzie umyślnie wybudowaną i płótnem okryta. Wieczór bankiet na 1200 osób. Przedtem ognie sztuczne, transparenta i żywe obrazy i rozmaite niespodzianki, o których się więc rozpisywać nie będziemy.

Pragnącym wziąć udział we wszystkich festynach radzilibyśmy wcześnie zapisywać się, gdyż liczba osób, biorących udział w obiadach i balach będzie ściśle ograniczoną, wedle objętości sali i przygotowanej zastawy stołów.

Przedwczoraj wyjechał br. Possinger do Wiednia dla objęcia nowego urzędu w ministerstwie. Ostatnich chwil swego urzędowania we Lwowie użył ustępujący kierownik namiestnictwa w ten sposób, aby najprzychylniejszą pozostawić po sobie pamięć u personalu namiestnictwa: urlopów udzielał ile tylko można było, a zapomóg nie żałował także proszącym o nie. Na tych kilkanaście dni dokąd nie przyjedzie hr. Gołuchowski, objął prezydjum namiestnictwa pan radzca Eckhardt. Nowy zaś namiestnik, hr. Gołuchowski, obejmie urzędowanie dopiero po 1ym sierpnia. Około 28. przybyć ma do Lwowa, ale na parę dni uda się ztąd jeszcze do Skały dla uregulowania interesów prywatnych.

Pan F. Koralewicz donosi nam, iż stróż i stróżowa jego kamienicy wyrzucili nie samego przedsiębiorcę pogrzebów za bramę z powodu dopytywania się o stan choroby jego, lecz posługacza konduktowego. W ten więc sposób należy rozumieć wyraz „karawaniarz“ w liście p. Koralewicza, umieszczonym w Kurjerku w nrze 226 *Gaz. Nar.* Pan Geschoepf, przedsiębiorca pogrzebów donosi zaś, że ponieważ to zapewne o nim była mowa w owym artykuliku, więc wytoczył on proces p. Koralewiczowi o obrazę honoru.

Przedwczoraj zastrzelił się żołnierz z pułku księcia Holsztyńskiego, nazwiskiem Wasyl Szczerbina. Znowu zwracamy uwagę, iż wypadałoby zbadać przyczyny tej nadzwyczajnej liczby samobójstw w tutejszym garnizonie. W tym roku pomnożyły się one w prawdziwie zastraszający sposób.

Przy placu Krakowskim w pomieszkaniu p. Izraela Moszla, urzędnika banku kredytowego, wybuchł w niedzielę podczas jego niebytności w domu ogień; straż ogniowa wcześnie go jednak stłumiła. Ogień wszczął się od rury z angielskiej kuchni; blacha tak mocno rozpiekła się, iż roztlił się od niej belek w ścianie.

Arcyksiążę Albrecht przybyć ma do Lwowa 6. sierpnia na przegląd załogi.

W skutek zamieszczonej w Kronice wzmianki, że d. 18. miały się odbywać za Janowskiemi rogatkami ćwiczenia w strzelaniu rozmaitemi pociskami z dział, nic dziwnego, że wiele bardzo osób udało się fiakrami na plac wskazany, ażeby naocznie przypatrzyć się tym morderczym strzałom, o których podczas dopiero co ukończonej wojny tak wiele się czytało. Z tych jednak ciekawych bardzo wielu popowracało, usłyszawszy, że wbrew dawniejszemi laty przestrzeganej względem publiczności uprzejmości, bo zawsze około godziny 11tej podobne ćwiczenia się odbywały — tym razem takowe aż po godzinie 2ej się rozpoczną. I w istocie zajmujący ten widok morderczych szrapneli i zapalających granatów ukończył się, gdyż już dnieć poczynało, tak, że nocy nie wystarczyło na zapowiedziane słońce ogniste. Był to, jak sobie opowiadano, wybieg podpułkownika artylerji, aby wydatku na to słońce zaoszczędzić.

— **Spis zmarłych osób** od 17. do 20. lipca. Julian Zacharjasiewicz, oficjał dyrekcji fin. lat 42, na wadę serca. Józef Peters, pens. inżynier, lat 66 na zapalenie płuc. Julia Kopecka, żona propinatora, lat 61, na zapalenie kiszek. Katarzyna Baron, wdowa po dependencie, 75 l., na zapalenie jelit. Kazimierz Szotarski, student z Krakowa, lat 23, na gruźlicę płuc. Ferdynand Muszyńkiewicz, chirurg, lat 42, na gruźlicę płuc. Feliks Jargoliński, piekarz, lat 37, opuchlina płuc. Aniela Załuska, zarobnica, lat 20, na gruźlicę. Barbara Rap, zarobnica, lat 40, na puchliznę. Pawlina Semcyszyn, zarobnica, lat 28, na gruźlicę.

— **W Krakowie** zebrał już p. Zychliński na teatr polski w Poznaniu 1727 złr. i dziesięć talarów.

— **Przypominamy**, komu należy, że 30go bm. odbyć się ma w Brzeżanach zgromadzenie wyborców z kurji większych posiadłości dla wysłuchania sprawozdania posłów E. Torosiewicza i Wereszczyńskiego.

— **Ogłoszenie** Komitet zawiązany w celu zbierania składek na rzecz emigracji polskiej w Paryżu, ogłosił w *Gazecie Narodowej* z dnia 23. kwietnia b. r. Nr. 141 imienny spis darów wraz z ogólnym rezultatem tychże. W nr. zaś 204 *G. N.* z dnia 27. czerwca b. r. doniósł, że po ten dzień zebrano po odtrąceniu wydatków 2230 złr. 79 ct. i pewną ilość monet złotych i srebrnych, z której to sumy odesłano na ręce p. Wincentego Mazurkiewicza 2400 fr., resztę zaś zostawiono do dalszej przesyłki w kasie oszczędności na rzecz emigracji polskiej w Paryżu. Do dnia dzisiejszego przybyło na nowo 14 złr. w. a., a dnia dzisiejszego t. j. 20. lipca 1871 r. odesła komitet na ręce p. Wincentego Mazurkiewicza weksel wydany przez p. Misesa, dyrektora filii banku dla handlu i przemysłu na kwotę 2100 (dwa tysiące sto) franków, na rzecz emigracji polskiej w Paryżu. Reszta zaś, została jako zawiązek do dalszej przesyłki dla emigracji polskiej w Paryżu. — Pan Wincenty Mazurkiewicz wraz z pp. J. Horodyńskim i E. Korabiewiczem przysłali komitetowi szczegółowe sprawozdanie z rozdanych powyższych 2400 franków, które to sprawozdanie poniżej dla ogólnej wiadomości publicznie ogłaszamy, z tem wezwaniem, aby Rodacy raczyli uwzględnić okropne położenie tych zasłużonych braci naszych na emigracji w Paryżu znajdujących się, i jak najprędzej przesyłali bratnie datki na ręce p. Wacława Dąbrowskiego, posła krajowego i radnego miasta Lwowa, mieszkającego we własnej kamienicy na Chorążczyznie. Zwłaszcza że pomimo odezw przesłanych przez nas do wszystkich miast w Galicji, tylko Kosów, Skała, Kęty i Sanok dotąd na ręce komitetu zebrane u siebie składki nadesłały. Mamy nadzieję, że i inne miasta z bratniemi ofiarami pospieszą.

Sprostowanie. W poprzednio ogłoszonych listach składek przez pomyłkę druku, opuszczono kwotę 21 złr. i 1 frank zebranych na wieczorku u pp. A. S.

Lwów dnia 20. lipca 1871.

Ks. Ufryjewicz, Jarmund, Wiśniewski, Wajda, Zaak, Pietrzycki, Zasławski, Zucker, Zółkiewski, Niemczynowski.

Komitet składek na rzecz emigracji polskiej w Paryżu komunikuje nam następujące pismo:

Z powołanych przez Was rodaków do zawiązania komitetu w celu udzielania bratniej pomocy ze składek na to przeznaczonych przez obywateli galicyjskich, w imieniu których działacie: ob. Wincenty Mazurkiewicz sam jeden pozostały w Paryżu, wezwał obywateli Korabiewicza Edmunda i Horodyńskiego Józefa, ażeby z nim razem złożyli komitet i bez zwłoki przystąpili do rzeczy. Obywatele ci czując ważność i nagłość celu, z braterską gorliwością przyjęli obowiązek i tym sposobem na dniu 1. lipca b. r. sta[nął] komitet, który niniejszym listem zdaje wam sp[ra]wę z pierwszych swych czynności.

A najprzód pozwolicie szanowni obywat[ele] że wam wynurzymy naszą patrjotyczną wdzięczność za braterską życzliwość dla emigracji i za liczne objawy, oraz dowody, które Galicja składa na pociechę naszej tułaczej niedoli. Przy swobodach, jakie konstytucja zapewnia rzeszy austrjacko-węgierskiej i przy smutnych zmianach, jakie dwie straszne wojny zewnętrzna i domowa wywołały w położeniu i usposobieniu Francji; pierwotna rola emigracji znacznej także zmianie ulodz musiała.

Zrozumiała to opinia publiczna w Galicji i dlatego widzimy ją w dwóch kierunkach działającą: ułatwić i zapewnić wolny pobyt emigrantom w Galicji, a oprócz tego nieść bratnią pomoc tym, którzy za granicami kraju pozostać są zmuszeni. Oto podwójny cel owych petycyj rad powiatowych, owych głosów dziennikarskich i owych ofiar zniesionych do wygnańczej skarbony, które wymownie świadczą o naszej narodowej solidarności. Z dumą też i pociechą przesyłamy wam szanowni obywatele wyraz naszej patrjotycznej wdzięczności i zachęty do wytrwania n[a] branej raz drodze.

Przystępując do zdania sprawy z użyci[a] 2400 franków (dwóch tysięcy czterystu fran[ków]) przesłanych na ręce ob. Wincentego Mazurkiewicza, winniśmy wam oświadczyć, że ta suma, zbyt szczupła w stosunku do wielkich i licznych potrzeb, jakie tu ostatnie wypadki w gronie emigracyjnem wyrodziły, nie pozwoliła nam myśleć o udzielaniu pomocy braciom, chcącym się uda[ć] do Galicji. Gdybyśmy nawet i większe fundusze posiadali, nie moglibyśmy w tej chwili zadosyć uczynić życzeniom waszym, albowiem dopóki Paryż w stanie wojennym zostaje, otrzymanie paszportów za granicę ulegać nie przestanie ni[e]zwyciężonym prawie trudnościom.

Być może, że z powrotem władz cywilnych wróci w znacznej przynajmniej części, dawna swoboda podróżowania, że przejazd przez granicę belgijską i przez Strasburg będzie dozwolony, a zatem i koszta podróżowania się zmniejszą. Zaczekajmy więc chwilę, a całą uwagę zwróćmy na stan obecny emigracji w Paryżu, który jest opłakany. Od 4ch miesięcy ci co zasiłki rządowe pobierali, są takowych zupełnie pozbawieni, o zarobek bardzo trudno, gdyż Paryżanie pod wrażeniem rozsianych przeciw Polakom niecn[ych]

---

czyli, co może nie przeczytali nawet pobieżnie jednej książki pedagogicznej a większej części przedmiotów szkolnych wcale nic znają, tworzą całe systemy publicznej edukacji, wydają apodyktyczne zdania o nauce szkolnej, i odsądzają od razu nauczycieli od wszystkiego. Nawet dziennikarstwo popiera częściowo w tych wybrykach niebacznych rodziców, przyjmując i rozgłaszając bez krytyki wszelkie, choćby najniesłuszniej czynione zarzuty i obwinienia, miotane na nauczycieli, i stając w każdej sprawie nie po stronie słuszności, lecz po stronie rzekomo pokrzywdzonych uczniów. Mówię wyraźnie, „popiera częściowo“, bo z drugiej strony przyznać musimy, że rozsądniejsza część publicystów oddawna przemawia za ujęciem karności szkolnej w należyte karby, i przyjmuje w szpalty swych dzienników wszystko, cokolwiek popsuć może sprawę oświaty i wychowania. Ale jeżeli tylko jeden organ niebaczny zajmie takie błędne stanowisko, żaden z nauczycieli nie może być pewnym, czy za swe najsumienniejsze usiłowania nie będzie wystawiony pod pręgierz opinii publicznej. I w istocie, sięgając myślą w przeszłość niedaleką, moglibyśmy naliczyć dużo przykładów, gdzie mężowie, mający wszelkie prawo do uznania ze strony kraju za swe trudy i pracę, doznali najniesłuszniej publicznej napaści, wobec której stali zupełnie bezbronni.

Nadużylibyśmy cierpliwości szan. zgromadzenia, gdybyśmy chcieli w szczegółach wypełnić zarysy tego smutnego obrazu. Zamiast tego, zastanówmy się raczej nad pytaniem, jaki jest sposób do usunięcia tego nienaturalnego stanu rzeczy? Srodki gwałtowne na nic się nie przydadzą, bo to, co wytworzyło się przez przeciąg lat kilkudziesięciu, nie da się usunąć jednem rozporządzeniem. Zdaniem naszem najlepiej postąpi szkoła, jeżeli nie da się zastraszyć i zniechęcić tymi objawami, lecz z z tem większą energią, sumiennością i sprawiedliwością spełniać będzie swoje zadanie. Uczciwość i prawość postępowania mają to do siebie, że muszą w końcu odnieść zwycięztwo nad uprzedzeniami. Szkoła musi unikać ile możności wszelkiego nawet pozoru do zażaleń i zarzutów, a powoli wyrobi sobie niezawodnie należyte stanowisko i uznanie. Dążąc do tego niechaj się nie oddziela murem chińskim od publiczności i nie zasłania jedynie togą powagi urzędowej, która w braku innego puklerza jest tylko słabą zasłoną przeciw napaściom: postępowanie jej powinno być jawne i każdemu przystępne. Powtóre powinna szkoła w zawiązywaniu stosunków z domem wziąć inicjatywę znosząc się w każdym ważniejszym wypadku z rodzicami, udzielać im swoich spostrzeżeń, a nie zrażać się tem, iż często zamiast uznania ściągnie na się niezadowolenie i niechęć. Ale z drugiej strony nie może i nie powinna szkoła żadną miarą znizać swych wymagań ze względu na zapapatrywania się rodziców; owszem konsekwencja i nieugiętość, nieuleganie i nieuwzględnianie dziwacznych nieraz żądań rodziców, są, naszem zdaniem pierwszym obowiązkiem nauczycieli, prawdziwie kraj miłujących. Aby jednak obok nieugiętości zachować należytą powagę a nie narażać się na pociski publiczności, nauczyciel sam sobie nie wystarczy: musi on znaleźć koniecznie poparcie, bez którego wszelkie jego usiłowania spełzną na niczem. Poparcia zaś tego może mu użyczyć najpierw solidarność i powaga zgromadzenia nauczycielskiego a przedewszystkiem przełożony zakładu, którego obowiązkiem jest brać w obronę nauczycieli przeciw uroszczeniom i niesłusznym wymaganiom publiczności. Nie da się zaprzeczyć, że to stanowisko dyrektora połączone jest z wielu trudnościami, ale jeżeli pod tym względem nie uczyni zadosyć swemu zadaniu, to zasługa jego około zakładu będzie nader małą, choćby zresztą jak najregularniej wysyłał do władz wyższych rozmaite sprawozdania i wykazy. Atoli ani dyrektor ani zgromadzenie nauczycieli nie potrafi ustalić wzajemnej harmonii, jeżeli naczelna władza szkolna nie użyczy im poparcia i to poparcia energicznego. Nasza Rada szkolna w chwili pojawienia się przyjętą została przez cały kraj z najwyższą sympatją; teraz wprawdzie ustał entuzjazm w skutek życzeń nie zupełnie spełnionych lub spełnić się nie dających z powodu niedostatków jej statutu; ale to jest niezaprzeczonym faktem, że jeszcze i teraz Rada szkolna liczyć może na poparcie wszystkich ludzi światłych i dobro kraju na oku mających: powtóre, że i w ciasnym zakresie swego statutu przyczynić się może do znacznej szkół naszych poprawy. Powinna przeto ta najwyższa nasza magistratura popierać energicznie nauczycieli a usuwać to wszystko, co tamuje szkole wyrobienie sobie powagi. W razie więc kolizji szkoły z domem ma się wprawdzie powodować ścisłą sprawiedliwością, ale zarazem względami na powagę stanu nauczycielskiego, który cały swój mandat zasadza na podstawach moralnych. Skoro te zostaną obalone, cały gmach runie a pozostanie jedynie czcza forma. Żądamy tedy od Rady szkolnej podtrzymywania naszej powagi. Gdy tylko publiczność się przekona, że sumienny a ścisły nauczyciel w swych dążnościach nie stoi osamotniony, lecz liczyć może na poparcie władzy szkolnej, odstąpi powoli od swych uroszczeń i zastosuje się do wymagań szkoły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

odmawiają im przystępu do warsztatów i urzędów. Nie tylko więc starcy, kalecy i familije obarczone dziećmi są bez sposobów do życia, ale i ludzie zdolni do pracy, których siły marnieją w nędzy, a bez najmniejszej winy z ich strony.

Ztąd wynika, że pomoc wasza, prędka i szeroka jak życzliwość wasza, jest w tej chwili więcej jak kiedykolwiek pożądaną. Za miesiąc lub dwa rzeczy się zmienią. Francuzi przekonają się, jak wielką niesprawiedliwość popełnili, zapominając o ważnych przysługach, jakie Polacy oddali ich krajowi w czasie ostatniej wojny z Prusakami, a kładąc na karb wszystkich Polaków szaleństwo i błędy tej szczupłej garstki, która komunie służyła. Wtenczas wróci stan normalny, a z nim łatwość czy to powrotu do kraju, czy zarobienia na kawałek chleba choćby tułaczego. Dziś od was tylko zależy ratunek naszych braci od ostatniej nędzy.

Fundusz nam przesłany rozdaliśmy w ciągu ośmiu dni, ażeby uniknąć wszelkich zarzutów stronności i rozdzielić sumę pomiędzy jak największą liczbę potrzebujących, ustanowiliśmy następującą normę:

Emigrant młody bezżenny dostał 20 franków, emigrant stary weteran dostał 30 franków, emigrant żonaty bezdzietny dostał 30 franków, emigrant żonaty z dzieckiem dostał 30 franków, a nadto 5 franków więcej na każde dziecko.

Podług tej normy otrzymali wsparcia. (Tu następuje imienny spis 83 emigrantów, którzy dostali razem kwotę 2380 franków).

Otóż, jak widzicie szanowni obywatele, zostało się dwadzieścia franków z sumy, jaką nam przysłaliście. Nie wiemy, czy przy najlepszych chęciach zachowania zupełnej sprawiedliwości nie popełniliśmy jakiej pomyłki. To pewna, że z wielką przykrością musieliśmy odłożyć na później udzielenie bratniej pomocy 50ciu pojedyńczym osobom lub familiom, które się już do nas zgłosiły, nie mówiąc o tych, którzy nam codziennie żądania swoje przedstawiają, ani o 15 uczniach byłej szkoły wyższej Montparnasse, walczących odważnie z niedostatkiem w celu wytrwania w naukach, a zatem zasługujących na szczególną opiekę kraju i emigracji.

Przesyłajcie więc co macie jak najwięcej, bo wiecie szanowni obywatele, że dwa razy daje ten, kto prędko daje.

Braterskie pozdrowienie.

W. Mazurkiewicz, J. Horodyński, E. Korabiewicz.

Rezultat subskrybcji na 20-tomową bibliotekę nauk moralnych i politycznych p. Karola Forstera, którą szanowny autor ofiarował oddziałom Tow. gosp. gal. po cenie zniżonej (12 zlr. od egzemplarza) jeżeli 30 egzemplarzy naraz zamówionych zostanie okazuje się po dzień dzisiejszy jak następuje:

Oddział Horodeński zamówił 5 egzemplarzy, Rudeński 2, Brzeżański 2, Jarosławski 2, Kamionecki 1, Husiatyński 1, Czytelnia ludowa z Toporowa 1, Razem 14 egzemplarzy.

Nadto zamówił oddział Jarosławski jedno dziełko osobno.

Ponieważ jednak szanowny autor przedłożył termin subskrypcji do końca b. m. przeto Komitet Tow. gosp. gal. podając to do wiadomości szanownych oddziałów, żywi nadzieję, iż oddziały, które dotąd nie subskrybowały, nie zaniedbają korzystać z przedłużenia tego, aby biblioteki swoje zaopatrzyć w dzieła tak cenne, kosztem stosunkowo tak małym, a zarazem podać rękę pomocną zacnemu autorowi w jego pracach dalszych.

Z upoważnienia autora uwzględnione też będą w terminie powyższym zgłoszenia prywatne, do których dołączone zostaną pieniądze prenumeracyjne.

Do każdego zaś egzemplarza zamówionego dołączy komitet w dodatku po 25 książeczek dla klas pracujących, polskich, pióra tegoż autora.

Z komitetu c. k. Tow. gosp. gal.
Lwów dnia 20. lipca 1871.

Walerjan Podlewski
za prezesa.
J. Grelinger-Greliński
sekretarz.

Ogłoszenie. Staraniem Złoczowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego będzie urządzony kurs weterynarji dla nauczycieli szkół ludowych z powiatów: Złoczowskiego, Brodzkiego i Kamionki Strumiłowej. Naukę weterynarji udzielać będzie p. Kubicki, znany weterynarz ze Lwowa, a to w godzinach przed południem będą wykłady teoretyczne; po południu zaś będą robione sekcje koni i bydła, i uczniowie będą się obznajamiać z praktycznem użyciem puszczadła, igły zawłokowej i trokaru. Kurs ten odbędzie się we wsi Kniaże, rozpocznie się 16. sierpnia r. b. i będzie trwać bez przerwy przez dni 14, t. j. do dnia 30. sierpnia 1871.

Liczba słuchaczy ogranicza się na 50. Kto więc na ten kurs zechce być przyjętym, winien najdalej do ostatniego lipca 1871 swą prośbę o przyjęcie przesłać do Wydziału filii Towarzystwa pedagogicznego w Złoczowie, a przyjęci na ten kurs słuchacze będą o tem niezwłocznie zawiadomieni i mają na dniu 15. sierpnia 1871 do Kniaża przybyć. Oprócz nauczycieli szkół ludowych mogą być na ten kurs także oficjaliści prywatni i gospodarze wiejscy przyjętymi, mają się jednak także do końca lipca 1871 względem przyjęcia zgłosić.

Koszta podróży do Kniaża i napowrót jakoteż koszta utrzymania mają słuchacze tego kursu sami ponosić staraniem jednak Wydziału Towarzystwa pedagogicznego będzie, ażeby te koszta były jak najmniejsze.

Z Wydziału filii Towarzystwa pedagog.
Złoczów, 14. lipca 1871.

Dr. Heyne. *Irauth.*

— **Z Kołomyi**. Udzielono nam wyniku klasyfikacji uczniów miejskiego gimnazjum realnego Kołomyjskiego. Podajemy nazwiska uczniów, którzy otrzymali postęp z wyszczególnieniem:

W klasie I. otrzymali stopień pierwszy, celujący; 1. Hülle Władysław, 2. Wieselberg Józef, 3. Herman Eisig, 4. Szankowski Piotr, 5. Wispek Paweł, 6. Dawidowicz Bogdan 7. Topfer Karol.

W klasie II. otrzymali stopień pierwszy celujący: 1. Jaworski Michał, 2 Jurczeńko Bazyli, 3. Szuster Chaskel, 4. Szankowski Józef, 5. Ferall Ludwik, 6. Kawiński Eugeniusz, 7. Kulczycki Aleksander, 8. Czechowsk iDymitr, 9. Doliński Anatol, 10. Okuniewski Teofiil, 11, Okuniewski Jarosław, 12. Łełet Onufry, 13. Szukiewicz Izydor, 14. Stauber Arnold.

W klasie III. otrzymali stopień pierwszy celujący: 1. Porajko Jan, 2. Urbanowicz Bazyli, 3. Baby Bazyli, 4. Trembicki Jakób.

W klasie IV. otrzymali stopień celujący: 1. Baumann Jan, 2. Rasch Zygmunt, 3. Lewicki Stanisław, 4. Fediuk Joachim, 5. Krasicki Ignacy.

— (*K.*) **Tarnopol** 23. lipca. Już kilkakrotnie przemawiała *Gaz. Nar.* w kwestji wojskowej, zwracając bardzo słusznie uwagę na podrzędne stanowisko, na jakie skazaną jest w tej tak ważnej instytucji narodowość polska. Sądziliśmy, że nastaną lepsze czasy, że wobec nowej ery, wobec równouprawnienia, ustaną szykany i ucisk, na który służący w armii Polacy, byli i są wystawieni. Nadzieją tą cieszyli się szczególnie Tarnopolanie, gdy przed kilku miesiącami mianowano komendantem werbowniczej komendy oficera, noszącego swojskie nazwisko. Dobre wrażenie zostało jednakże już przed przybyciem tego dygnitarza nieco osłabionem, a to z powodu radości, którą ta nominacja sprawiła w tutejszej klice moskiewskiej. Powiadano tam, że komendant ten, będąc kapitanem przy jeneralnym sztabie, znanym był jako „rewnyj". Radość ta powiększyła się jeszcze za jego przybyciem, albowiem wkrótce już rozeszła się wieść, i jak się dowiedziałem zupełnie prawdziwie, że jedną z pierwszych czynności pewnego pułkownika był zakaz ogłoszony oficerom objaśnienia żołnierzom rzeczy służbowych w ich mowie rodzinnej, t. j. w polskiej lub ruskiej, bo tak dotychczas objaśniali niezrozumiale naszym Polakom i Rusinom niemieckie komendy oficerowie, a czyniono to dla dobra służby. Czy może pan pułk. Kr. chce by im to objaśniano po moskiewsku? Zakaz ten tyczył się szczególnie mowy polskiej, bo tej używają oficerowie przy nauce, i ta jest doskonale Polakom zrozumiałą. Moskiewska mowa byłaby pewnie „pryjatnijsza", ale niestety, niech pan pułkownik poczeka, aż Galicję zabiorą Moskale!... Tak von *Kr.* może stanąć godnie obok von Podbielskiego, von Krenskiego itd., a tym więcej się od nich odznacza, że obok nieprzyjaznego dla naszej narodowości usposobienia, zdaje się zwracać oczy na północ. I takim to ludziom dają komendy nadgranicznych dystryktów! Z ust von Kr...ego nikt nie słyszał swojskiego słowa, mnie udało się to tylko raz, jak to później opiszę. Do tych wszystkich własności germańsko-moskiewskiego Polaka łączy on jeszcze i inne przymioty, zdobiące zwykłe tych, co się zaparli narodowości. Chęć odznaczenia się bądz co bądź na pierwszem stoi miejscu. Forsowne i bezcelowe ustawiczne manewry, przeprowadzone tak co do czasu trwania, jak i sposobu wbrew nowym sankcjonowanym przepisom, uczyniły połowę oficerów niezdolnymi do służby, a szpital zapełniony jest żołnierzami. Oprócz tego przyszedł von Krynicki na ten klasyczny pomysł o godzinie 2 po obiedzie prowadzić żołnierzy do kąpieli, miejsca oddalonego dobrą godziną od kosza. O piątej wracają i biorą się znowu do musztry, trwającej codziennie do późnego wieczora. Taki wyborny czas, wynaleziony dla kąpieli, przyczynia się naturalnie sowicie do pomnożenia liczby chorych. Oficerów zasłużonych za najmniejsze i w najlepszej myśli czynione mu uwagi karze, osobliwie jeźli są Polakami, tłumacząc i otaczając fakta według swego widzimisię. Zasłużonych kapitanów S. i D...skiego, posiadających powszechną miłość, szacunek i wojskowo wykształconych ludzi, którzy w kilkunastu walczyli bitwach, takiemi sekaturami zmusił do wzięcia dymisji. Fakt ten powszechnie znany, obudził ogólne oburzenie. Jak się obchodzi z oficerami, miałem sam sposobność przekonania się. W jego domu, gdzie odbiera raporta, jest bióro przedsiębiorstwa kolejowego, i tam często będąc w interesie własnym, widywałem godzinami całemi na schodach z żołnierzami i ludźmi przychodzącymi do biura kolejowego, w największem rozdrażnieniu czekających oficerów, nim raczy ich von Kry. przypuścić do siebie. Ma obszerne pomieszkanie, ale widać oficer za niskim mu jest, aby przynajmniej w przedpokoju mógł czekać: na schodach niechaj odbywa stójki Podwładnym na ulicy nigdy nie odkłoni się, a podoficerów najstarszych traktuje jak swoich służących zawsze słowem ty, wbrew cesarskim rozporządzeniom. I sam raz słyszałem idąc koło koszar, w w której była brama otwarta, jak gniewając się na starego podoficera, (naturalnie po niemiecku) zakończył nareszcie polskiem słowem: Ty tłusty durniu! Ale niepodobna wszystkich wyliczyć nadużyć. Jako były wojkowy oburzam się na te bezprawia, na to poniżanie ustawiczne ludzkiej godności u podwładnych. I tak najlepsze zamiary ministra wojny, dania armii stałych praw, pełzną na niczem. Jakaż to zachęta do wstępywania w służbę wojskową cesarską dla wykształconej młodzieży? Jakże młodego człowieka będą tam traktowali, kiedy osiwiałych w boju oficerów i i żołnierzy nieledwie jak bydlęta traktują? Ale też podwładni, poznawszy go dostatecznie, odpłacają mu się zasłużoną niechęcią. Nawet historycznego tutaj Puntschera opuścili, aby nie mieć tej przyjemności oglądania tego szlachetnego oblicza.

Nie wątpię, że *Gaz. Nar.* podniesie głos w obronie wszędzie jeszcze uciskanej narodowości, że zaprotestuje przeciw nasyłaniu na nas takich von Krynickich, gorszych nieprzyjaciół naszej narodowości niż najzaciętsi Niemcy, bo żaden z tychże, jeżeli był człowiekiem rozumnym, nie posunął się do tego stopnia w nienawiści do tego wszystkiego co nasze. Nie wątpię także, że *Gazeta* stanie energicznie w obronie praw ogólno ludzkich, gwałconych przez tym podobnych ludzi. Ze podwładni tego von Kr. nie wystąpili dotychczas w drodze prawnej przeciw niemu, pojmuję znając wojskowe stosunki, wiem, jak to jest trudnem, i jaką podporę tacy wyżsi panowie znacnodzą u władz. Widziałem już przykłady, w których uskarżający się był jeszcze za tę śmiałość dotkliwie karanym, a oskarżony awansowanym w nagrodę.

— **Kozłów** dnia 22. lipca 1871. Miasteczko Kozłów było od dawnych lat, może nawet jeszcze od czasów mandatarskich nieczyszczone, do tej nieczystości łączył się nadto nieład bezprzykładny tak, że policja zdrowia, budownictwa etc. była w największem zaniedbaniu a raczej nie znała gmina nawet wyrazu tego, co to znaczy policja zdrowia etc., kupy bowiem gnoju leżały w rynku, w ulicach zaś przed domami, miasteczko wyglądało jak obora i zdaje się, że miało takie przeznaczenie. Drogi w mieście były tak liche, iż pewna zakonnica jadąc przed kilkoma miesiącami przez Kozłów w samym rynku została przez przewrócenie się wozu tak uszkodzoną, że nie była w stanie podróży dalej odprawić i zdaje mi się, że Kozłów długo popamięta. Mosty albo zepsute albo też ich całkiem nie ma, przezco komunikacja niebezpieczna i całkiem zatamowana — dachy są słomą nawet w środku miasta kryte, kominy w rynku albo źle stawiane albo ich całkiem nie ma, pożary na porządku dziennym, (tylko dla Rady gminnej nie ma porządku dziennego, zawsze tajna rada) studni brak zupełny, jedna z pompą w rynku dla braku stosownego opatrzenia jest raczej zbiorem zgnilizny i ścieków błota, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, aniżeli zdrojem czystej wody.

W tych to punktach skonstatowała Rada powiatowa Brzeżańska bezład autonomiczny miasteczka Kozłowa liczącego do 3500 mieszkańców pod kierownictwem pana Iwana Kulibaby jako naczelnika gminy. Pociągnięty do odpowiedzialności, p. Iwan Kulibaba tłumaczył się, iż niema posłuchu w gminie osobliwie u żydów, że nie ma sił dostatecznych, by sobie ten wymusić. — Pan Józef Poradowski, będąc ongi nadzorcą dróg pow. usiłował ten opłakany stan co do dróg znieść, lecz żydzi kozłowscy i temuż panu nadzorcy *veto* położyli, gdy zaś tenże do ówczesnego naczelnika pow. p. Vogta z zażaleniem się udał, otrzymał taką rezolucję: *„Ja, ja, die verfluchten Juden"* i na tem koniec. Otóż by panu Iwanowi Kulibabie przyjść w pomoc dzięki dobrej chęci i energii p. Łukasiewicza, marszałka Rady pow. Brzeżańskiej, postanowił tenże co następuje: mianował natychmiast nadzorcę dróg, wysłał drogomistrza z strażnikiem drogowym, dodał ośmiu żołnierzy, w celu wymuszenia niedawanego burmistrzowi posłuchu. — Rowy odpowiedne już są przez środek miasta pokopane, mosty i mostki przez takowe pobudowane i porządek w mieście mógł by wkrótce zapanować, ale cóż kiedy p. Iwan Kulibaba nastraszył się snać tych rowów i już drugi miesiąc sobie urlopuje, a zastępca jego, p. Wojtko Sokołowski, trudni się tylko sztrofami i nie chce pamiętać, że ma jeszcze bardzo dużo do czynienia, jako to: z studniami, złodziejami, psami czyli obgryzaczami łytek, policją ognia, piekarzami a osobliwie rzeźnikami. Wzywamy tedy p. Iwana Kulibabę do swej czynności lub do rezygnacji, bo nie p. Wojtko Sokołowski lecz p. Iwan Kulibaba wybrany został na burmistrza miasteczka Kozłowa, a urlop mógłby i do końca tego trzylecia trwać.

— **Gazety literackiej** wyszedł numer 7 i zawiera następujące artykuły: 1) Ze świata myśli przez Władysława Sabowskiego, 1. zakres wiedzy ludzkiej; 2) Ołomuniec, przez Tadeusza Romanowicza; 3) Bruno, fantazja dramatyczna, osnuta na tle prawdziwych wypadków z powstania na Ukrainę w roku 1863, przez A. H.; 4) dokończenie powieści: Tajemnice pałacu carów; 5) Marzyciele, studjum socjologiczne, przez Bolesława Limanowskiego; 6) Pan Antoni Walewski jako historyk, przez A. G.; 7) Kronika.

— **Warszawski Tygodnik mód** zamieścił w jednym z ostatnich numerów artykuł pod n. *Z Petrokowa do Kielc*. Moskale nie pozwalają Piotrkowa nazywać inaczej jak tylko Petrokowem, ale aby ominąć ten niedorzeczny przymus, powinna była redakcja *Tygodnika mód* raczej nie umieszczać artykułu całego, albo przynajmniej dać właściwą nazwę w nawiasie obok nazwy moskiewskiej.

Liczba kryminalistów znanych w Anglii, wynosi około 135.000, z których 30.000 zamieszkuje w Londynie. R. 1868 policja uprzątnęła 10.463 osób pijanych, w tej liczbie 5·079 kobiet; 9.160 osób pijanych tak, że się ani ruszyć nie mogły, a w tej liczbie 4 336 kobiet. Zręczność złodziei londyńskich przechodzi wszelkie granice. Jeżeli kto wejdzie w jaką grupę ludzi i nie jest dobrze opięty, może być pewny, że okradziony zostanie. Dwóch złodziei staje przed wskazaną osobą a spólnicy zblizka podążają za nią; jeden ze złodziei, którzy zastępują mu drogę popycha ofiarę i w jednej chwili kradzież następuje. Jeżeli trzyma ręce w kieszeni, to z tyłu zdzierają mu z głowy kapelusz, chcąc schwytać kapelusz okradany podnosi ręce i w tejże samej chwili złodzieje wypróżniają mu jego kieszenie.

Stosunek ludności w Paryżu. Według urzędowego spisu ludności przed dniem 4 września 1870 roku, liczono w Paryżu handlujących, przemysłowców i ludzi zajęć wyzwolonych 238.084 głów. Ci stanowią wyższy żywioł społeczeństwa. Po za tym wyższym szczeblem idą urzędnicy różnych stopni w liczbie 108.057, dalej 306.084 robotników i nakoniec 29.541 służących (zapewne cyfra ta oznacza służących płci męzkiej, inaczej byłaby zbyt małą na Paryż, w Warszawie np. jest zapisanych w kontroli służących obojej płci przeszło 21 tysięcy). Reszta ludności Paryża żyje wyłącznie z pracy klas wyżej wymienionych. Nakoniec znajdnje się w Paryżu znaczna ludność, nad którą nadzor (policyjny) jest konieczny w interesie spokoju. W Paryżu znajduje się 2.500 więźniów obojej płci zamkniętych w więzieniach 2.986 służących mężczyzn bez miejsca i 4.818 bon także bez miejsca. Oprócz tego znajduje się zwykle pewna liczba urzędników bez posady, w dniu 4 września 1870 było ich 1.673 i 1.568 starających się o urząd. 220 włóczęgów mężczyzn i 1.491 włóczęgów kobiet, uzupełniają najniższy żywioł ludności Paryża. Żebraków albo raczej ludzi żyjących z dobroczynności, liczono 101.570. Oprócz tego przed wojną żyło w Paryżu 30,456 Niemców.

G. W.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 24. lipca. Mierzyca pszenicy 4.59; żyta 2.73; jęczmienia 2.39; owsa 2.14; hreczki 2.85; grochu 0.00; prosa 3.10; soczewicy 00.0; kartofli 0.00; siana 0.91; słomy okłotowej 0.89; pasznej 0.00, drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 00.00. Mierzyca młodych kartofli 9.00.

Wiedeń dnia 23. lipca. (Spirytus.) W artykule tym nie zaszła żadna zmiana w ciągu tygodnia, obrót jest bardzo mdły. Dziś na rynku notują: kartoflowy produkt lub zbożówkę po $51^3/_4$ 52 ct. w. a.; melasskę po $51^1/_2$ ct. Na giełdzie zbożowej bardzo nieznaczna zmiana od tygodnia. Piękna pogoda wpłynąć powinna na raźniejszy rozwój obrotu. Na wywóz ciągle bardzo mało kupnją, a konsumenci pokrywają ledwie swą najodzowniejszą potrzeb zakupnem produktów jak najcelniejszej jakości. Pszenica o 5—10 ct. na mierzycy potaniała. Zyto w skutek bardzo wielkiego dowozu i ogromnej ilości na zsypach, a małym popycie potaniało na mierzycy o 10—20 ct.

Olej rzepakowy i rzepak. W obu tych artykułach obrót ciągle jałowy; pierwszej jakości rzepak płacą po 15 zlr. za 150 f. Cetnar oleju 29—30.50 ct.

Wrocław dnia 23. lipca. Pszenica loco 88 f. 91 sgr.; żyto loco 84 f. 62 sgr.; owies loco 50 funt. 36 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 130 srg., olej rzepakowy loco cet. $13^5/_6$ tal. spirytus loco 1000 Trallesa $16^1/_4$ tal.

Szczecin dnia 23. lipca. Pszenica loco za 2000 f. 60—70 tal.; żyto loco za 2000 f. 48—50 tal., olej rzepakowy loco 28 tal., spirytus loco 80% Trallesa 17 na terminatkę w sierpniu $16^1/_{12}$ talarów.

Obwieszczenie. Królewski rząd pruski w Opolu ustanowił rozporządzeniem z dnia 4. lipca b. r. do l. 684 w ślad rozporządzenia z dnia 29. czerwca b. r. do l. 642, wydanego w celu zapobieżenia zwalczenia księgosuszu, że §§. 6., 8. i 9. instrukcji prezydjum związkowego z dnia 26. maja 1869 r. są obowiązujące tudzież dla dotychczas jeszcze nie zamkniętej części prusko-austrjackiej granicy od Wechowitz aż do granicy powiatu Wrocławskiego przy Patschkau; jako też dla moskiewsko-pruskiej granicy, a mianowicie od Mysłowic w obwodzie Beuthen aż do granicy Poznańskiej przy Costau w obwodzie Kreuzburg, a to na mocy udzielonej §§. 1. i 2. ustawy z dnia 7. kwietnia 1869 r. temuż królewskiemu rządowi kompetencji.

Przeto rozporządzenia tyczące się wprowadzenia i przeprowadzenia bydła, o zarazę podejrzanych przedmiotów, ruchu osobowego i rewizji bydła zaprowadzone dla przestrzeni granicy od Mysłowic aż do Wehowitz, obowiązują nadal w całym okręgu Opolskim. Co się niniejszem do powszechnej podaje wiadomości.

Pożywność rozmaitych gatunków chleba. Gustaw Meyer ogłasza w „Zeitschrif für Biologie" (1871, pag. 1), bardzo ciekawe oświadczenia nad rozmaitemi gatunkami chleba. Doświadczeń nad psem który żywiony był jednym tylko gatunkiem chleba z rozmaitemi dodatkami, nie będziemy tu streszczać; powiemy tylko opierając się na nich, że prawie niepodobna wyżywić za pomocą samego chleba organizm istoty, karmiącej się zazwyczaj mięsem, bez względu na używaną ilość chleba; ale że zawsze potrzeba pewnego dodatku materyj azotowych, jak np. mięsa, aby pokryć stratę azotu, jaką organizm w skutek rozrabiania się ponosi — i utrzymać go w stanie normalnym. Zdaniem doświadczającego, chleb nie może dostarczyć potrzebnej ilości azotu dla tego, że bardzo krótko w organizacji pozostaje, a ztąd nawet wielka ilość użytego chleba na nic się nie może przydać do tego celu. Przez przygotowanie chleba klajstrowatego, mniej dziurkowatego, ten ostatni dłużej pozostaje w organizmie, a tem samem jest pożywniejszy.

Nierównie ogólniejszego, praktyczniejszego charakteru, są próby jego na ludziach, karmionych czterema różnemi gatunkami chleba, gdyż próby te rozstrzygnęły kwestje, które od kilkudziesięciu lat napróżno silono się rozwiązać. Na ten cel używane były następujące gatunki chleba: 1) Chleb żytni wypiekany metodą Harsford'a i Liebig'a; 2) chleb żytni Mnichowskim zwany, który przygotowują w Niemczech z mąki żytniej, z dodatkiem niższych gatunków mąki pszennej bez otrąb; 3) chleb biało pszenny, pieczony na drożdżach; 4) tak zwany „czarny chleb" północno-niemiecki.

Każda próba na mocno zbudowanym człowieku trwała cztery dni; pożywienie dzienne składało się z 800 gramów (prawie dwa funty) chleba, około 2. gramów masła i dwóch litrów piwa. Oznaczono w pokarmie przyjętym, a następnie w produktach wydzielania, ilość części stałych, ilość azotu i pozostałość w popiołach; różnica wykazała materje przyswojone przez organizm. Rezultaty otrzymane, powiada Meyer, dla dwóch gatunków chleba, mianowicie przygotowanego metodą Harsford-Liebig, i zwykłego żytniego chleba — są zgodne z sobą w ogóle; wszakże nie wypadają one na korzyść pierwszego, ale przeciwnie. Znakomita różnica wykazuje się w trzecim gatunku, to jest w chlebie pszennym, a różnica ta jeszcze bardziej się uwydatnia w ostatnim gatunku. Chleb np. pszenny, jako pulchny, lekki, najprędzej napaja się sokami i zamienia w materje rozpuszczalne; przeszło 94% z jego stałych części bywa przyswajanych przez organizm; podobnież wielki procent azotu. Dla tego z czterech tych gatunków, najpożywniejszy pokarm daje trzeci; tuż za nim idzie zwykły chleb żytni, następnie gatunki pierwszy i czwarty.

Meyer zwraca następnie uwagę na to, który gatunek chleba jest najtańszy. Cena tu bardzo wiele stanowi, jeżeli idzie o wyżywienie wielkich mass ludzi, jak np. w więzieniach, koszarach, szpitalach, i t. d. Korzyści jakich dostarcza chleb przez swoją większą pożywność przy jednakowej ilości, nie mają prawie żadnego znaczenia, jeżeli przy jego użyciu koszta się znakomicie zwiększają. Prócz tego zaznacza Meyer, że zasada Liebig'a, przepisująca dodawanie substancji znajdowanych następnie w popiołach (Aschensubstanzen), do rozmaitych gatunków mąki, jest mylna; gdyż substancje te znajdują się w materjałach pokarmowych w ilości dostatecznej. Samo się przez się rozumie, że wyjątek od tego stanowi sól kuchenna, i fosforan wapna, którego dodatek do pewnych materjałów pokarmowych również byłby bardzo na miejscu. Liczne próby dokonane w tym względzie, dostarczą na to dowodów.

Co się tycze chleba pszennego, Meyer robi jeszcze uwagę, że on właściwszy jest na pokarm dla organizmów słabo trawiących, i w ogóle dla klas zamożniejszych. Dlatego przejście od żywienia się chlebem pszennym, uważane jest za najpewniejszą oznakę dobrobytu kraju.

Do chwili oddania Gazety do druku nie otrzymaliśmy żadnych telegramów.

Przyjechali do Lwowa d. 22. lipca.

Hotel Zorza: August hr. Dillen, c. k. rotmistrz z Żółkwi, Antoni hr. Jabłonowski z Hujcza, Bronisław hr. Pruszyński z Wołynia, Feliks Grabowski z Krakowa, Józef Latzel z Bartzdorf, Hippolit Łączyński z Batiatycz, Franciszek Rozwadowski z Babina, Ignacy Seidel z Morawy. Stanisław Męciński z Dukli, Dr. Józef Wienkowski, lekarz sztabowy z Sanoka, Andrzej Cywiński z Płotycza, Władysław Gniewosz z Knty, Bolesław Younga z Przemyśla, Romuald Morawski z Kowalówki, Tadeusz Swieżawski z Królestwa, Władysław Wszelaczyński z Kopeczyniec, Władysław Wojciechoński z Królestwa, Franciszek Szczerbicki z Łańcuta.

Hotel Angielski: Mikołaj br. Kapri z Czerniowiec, Karol Ooglies, c. k. radca sądowy kraj. ze Złoczowa, Edward Miłkowski z Gorlicy, Kazimierz Obertyński z Stronibab, Sylwery Skolimowski z Żółkwi, Konstanty Sznuk z Królestwa, Karol Szabo de Bout z Koniuchy, Konstanty Sokołowski z Woli Gnojnickiej, Seweryn Zmijowski radzca dworu z Moskwy, Grzegorz Budkiewicz z Moskwy, Mieczysław Jasiński z Zabłotowa, Antoni Michalewski z Tarnopola, Ignacy Pierzchała z Uszkowic, Henryk Rylski z Dłużniowa, Antoni Sartyni z Jabłonicy, Józef Szymonowicz z Błażowa.

Hotel Langa: Józef Hodek c. k. nadporucznik z Brzeżan, Gustaw Mühling z Hamburga, Jakób Löwy z Pragi.

Hotel Europejski: Józef Bal z Tuligłów, Juliusz Koniecki z Tuligłów.

Nr. 458 ¼ Alojzy Śliwiński z Pukienicz, Stanisław Podlewski z Kawska.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	ze Lwowa do Krakowa	g. 3 m. 30 r.
„	„ „	„ 6 „ 42 r.
„	„ „	„ 8 „ 7 w.
„	„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32 r.
„	„ „	„ 12 „ 20 w.
„	„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52 r.
„	„ „	„ 11 „ 50 w.
Przychodzą	„ z Krak. do Lwowa	„ 7 „ 37 r.
„	„ „	„ 8 „ — w.
„	„ „	„ 11 „ — w.
„	z Czerniowiec „	„ 7 „ — r.
„	„ „	„ 2 „ 30 w.
„	z Brod. i Złocz. „	„ 7 „ 24 w.
„	„ „	„ 2 „ 50 w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	do Brodów i Złoczowa	g. 9 m. 11 r.
„	„ „	„ 12 „ 12 w.
Przychodzą	do Lw. z Brod. i Złocz.	„ 2 „ 19 w.
„	„ „	„ 6 „ 53 w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 25. lipca 1871
godzina 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 119.60. Węgierskie kredyt. 109.25. Anglo-austr. 252.50. Unionsbank 264.75. Kolei Karola Lud. 249.00. Kolei siedmiogr. 170.00. Kolei połudn. 181.90. Kolei Alfölda 176.75. Kolei Elżbiety 222.50 Kolei lwowsko-czerniow. 174.50. Węg. Nordost 162.00. Kolei północnej 214.25. Kolei Rudolfa 162.00. Węgierska Ostbahn 84.50. Indemnizacje galicyjskie 75.00. Losy z roku 1864 131.00. Usposobienie: słabsze.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. lipca	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	249 75	250 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 50	175 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 15
Gal. zakł. kred. włośc.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	75 00	75 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 78	5 85
Napoleondor	9 76	9 85
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń d. 22. lipca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 60	59 70
„ „ „ srebrem	69 10	69 20
Pożyczka ost. z r. 1839	295 50	296 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 3
„ „ „ 1860	102 25	102 25
„ „ „ 1864	131 00	131 50
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	123 50	124 00
Oblig. indemniz. gal.	74 85	75 30
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	251 40	252 80
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	285 00	285 80
Franko-Austrjackie	119 80	120 00
Galic. dla handlu i przem.	[illegible] 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	763 00	770 00
Vereinsbank	107 75	108 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 60	82 80
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 75	36 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	248 00	248 50
Północna Ferdynanda	2117 00	2152 00
Franciszka Józefa	202 75	203 25

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 25	174 50
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	170 00	171 00
Staatsbahn	420 00	420 50
Południowa	176 75	177 00
Tramway wied.	214 00	215 00
Łupkowska	159 50	160 00
Węgierska północno wsch.	164 00	163 50
„ wschodnia	84 00	84 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 70
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 60
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 30	91 60
Ferdynanda północna	105 75	106 00
Karola Ludwika dawn.	106 75	107 50
„ „ z r. 1867	101 00	101 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 50	92 50
„ „ „ z III. em.	84 00	84 25
Rudolfa	91 50	91 70

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 80	90 00
Południowej kolei	110 75	111 20
Państwowej kolei	139 30	139 60
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 25	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 50
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	175 50	176 25
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	23 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	9. 90	91 00
Paryż 100 frank.	48 30	48 40
Londyn 10 ft. szter.	122 90	123 00
Frankf. 100 zł. el. w p. N	103 70	103 80

L. 654

Konkurs.

Wydział powiat. Jarosławski, ogłasza z powodu rezygnacji dotychczasowego Sekretarza, konkurs na Sekretarza Rady powiat. z płacą roczną 900, a w razie bardzo odpowiednich kwalifikacji kompetenta z płacą roczną 1000 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę, mają nadesłać swoje podania zaopatrzone dowodami kwalifikacji, Wydziałowi powiat. Jarosławskiemu do 15. Sierpnia b. r.

Z Wydziału powiat. w Jarosławiu d. 15. Lipca 1871. 2581 3—3

Realność

do sprzedania z wolnej ręki w pięknem położeniu w Stryjskim we Wołoskiej wsi przy gościńcu pod samem Bolechowem 2½ mili od Doliny a 3 od Stryja, składająca się z domu mieszkalnego o 4. pokojach, 2. kuchniach angielskich, spiżarni, strychu, piwnicy, stajni na konie i krowy, drewutni, stodoły, szopy, chlewka kurnika i studni; ogrodu owocowego i warzywnego. Gruntu, orn. z Łąkami do 30 morgów gdzie może stanąć naftarnia, na którą jest plan gotowy lub inna fabryka. Nafta na tychże gruntach się znajduje i takową wydobywuja, kolej i dworzec ma być przy samem Bolechowie. Życzący nabyć tę realność zechce się zgłosić listownie pod adresem A. K. p. r. Bolechów lub na miejscu. Prócz tej są jeszcze 2 realności na sprzedaż. 2494 3—3

Kamienica

o jednem piątrze, sama w sobie z oficyną, stajnia i ogródkiem w dobrem położeniu, na nowem mieście **pod Nr. 188, w Rzeszowie jest do sprzedania z wolnej ręki.** 2616 1—2

L. 638. 2614 1—3

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych jest w możności nastręczyć dwie posady ekonomów (kawalerów), posadę leśniczego, 2ch podleśniczych i pisarza gospodarczego. Posady ekonomów są we wschodniej zaś inne posady w zachodniej części kraju do obsadzenia.

Członkowie Towarzystwa mogą przy dołączeniu *odpisów świadectw* o posady w drodze wydziałów powiatowych kompetować.

Przy tej sposobności uprasza wydział centralny P. T. służbodawców wzywających o nastręczenie oficjalisty, by zechcieli wymieniać wysokość płac i innych beneficjów do każdej z opróżnionych posad przywiązanych.

We Lwowie dnia 1. lipca 1871.

Folwark Smereków

między Kulikowem a Żółkwią przy szosie, obejmujący gleby pszennej i łąk morgów 80, pomieszkanie i budynki gospodarskie dobre, piwnica, ogród i sad. jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właściciela w miejscu poczta Żółkiew. 2613 1—1

Obwieszczenie.

W kancelarji Zakładu zastawniczego lwowskiego ormiańskiego **„Pii Montis“ odbędzie się na dniu 21. sierpnia 1871** w zwyczajnych godzinach, publiczna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą.

Lwów dnia 17. lipca 1871. 2594 2—3

2668.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej w mieście Przemyślu na trzechlecie t. j. od 1. stycznia 1872 do 31. grudnia 1874 rozpisuje się publicznaa licytacja w jednym terminie na dzień **20. września** r. b. w urzędzie magistratualnym odbyć się mająca, do której chętnych licytantów się zaprasza z tem uwiadomieniem:

1. że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd pobierany w sumie 44.450 złr. w. a.
2. że wadium przez każdego z licytantów złożyć się mające na kwotę 4.500 złr. w. a. się stanowi.
3. że tak ustne jak pisemne oferty w trakcie licytacji aż do zamknięcia aktu licytacyjnego przyjmowane będą.
4. że szczegółowe warunki licytacji w urzędzie magistratualnym przejrzane być mogą.
5. że nareszcie potwierdzenie aktu licytacji lub rozpisanie nowej, rada miejska sobie zastrzega.

Przemyśl dnia 16. czerwca 1871.

Dr. Łobaczewski w. r.
burmistrz.

2588 2—3

Filia c. k. uprz. Banku
dla obrotu ogólnego we Lwowie
przy placu dawnego teatru pod l. 357 m. obok c. k. Sądu apelacyjnego

daje zaliczki na papiery publiczne, kosztowności i towary pod warunkami miernemi. Procent opłaca się zawsze **z dołu** przy wykupnie lub prolongacji, i policza się takowy w razie wykupna przed terminem tylko za czas ubiegły. Spłaty częściowe kapitału pożyczonego mogą być także i przed upływem terminu wniesione, w którym to razie oprócz raty, należy opłacić tylko procent za kwotę spłaconą, do dnia jej wniesienia przypadający.

Na żądanie załatwia się za opłatą miernej prowizji, także sprzedaż komisowa przedmiotów zastawionych lub innych.

Również przyjmuje rzeczona filia wszelkie polecenia dotyczące interesów bankowych, a w swoim

Kantorze wymiany

knpuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne i monety. 2623 1—3

Najbliższe losowania:

30. lipca	Losy Clary,		główna wygrana	12.000 złr.
1. sierpnia	„	pożyczki z r. 1864	„ „	losowanie serji
„	„	20-talarowe Brunszwickie	„ „	
„	„	Tureckie	„ „	600.000 frank.
16.	„	Węgierskie premiowe	„ „	250.000 złr.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem
5-procentowe za 14 dniowem }

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

2441 3—?

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.